

---

## MATERIAŁY

---

Studia Pastoralne” 2023, nr 19, s. 145-150

**Ks. Krzysztof Witko**

Fontenay-aux-Roses

### O CZYM POMYŚLI WIERZĄCY, ZANIM PODEJMIE KWESTIĘ OBRAZY UCZUĆ RELIGIJNYCH?

*WHAT WILL A BELIEVER THINK ABOUT BEFORE TAKING UP THE ISSUE  
OF OFFENDING RELIGIOUS FEELINGS?*

**ABSTRACT:**

Autor tego krótkiego przyczynku – kapłan podparyskiej diecezji Nanterre – wskazuje na soteriologiczny i eklezjalny aspekt chrześcijańskiej refleksji na temat obrazy uczuć religijnych. Zwracając uwagę na wciąż dokonującą się historię zbawienia objawionego i dokonanego w Jezusie Chrystusie, przypomina soborową naukę o Kościele jako wspólnocie wierzących i przestrzeni braterstwa między ludźmi.

The author of this short contribution – a priest of the diocese of Nanterre in the suburbs of Paris – points to the soteriological and ecclesial aspect of Christian reflection on the offense of religious feelings. Turning his attention to the still ongoing history of salvation revealed and accomplished in Jesus Christ, he focuses on the Council’s teaching on the Church as a community of believers and a space of fraternity among people.

**Słowa kluczowe:** Jezus Chrystus, zbawienie, Kościół, świat

**Keywords:** Jesus Christ, salvation, Church, world

Nim przejdę do odpowiedzi, winienem uprzedzić, że nie jestem ani prawnikiem, ani filozofem, ani nawet fachowo przygotowanym teologiem, by zająć się merytorycznie problematyką ochrony uczuć religijnych w przestrzeni publicznej. Długoletnie oddalenie od kraju wystawia mnie również na ryzyko wypowiedzi pozbawionej właściwego usytuowania społecznego i religijnego. Myślę jednak, że jako kapłan katolicki, sprawujący posługę duszpasterską w diecezji pod Paryżem, mogę – jakkolwiek pospiesznie i bezładnie – postulować o pokorną formę obecności chrześcijan w otaczającym ich świecie, uwolnionych od socjologicznego konformizmu i jałowego legalizmu. Idzie bowiem o to, by Kościół nie stracił

z oczu swojej podstawowej misji, którą jest niczym nieskrępowane uobecnianie się tu i teraz wciąż dokonującej się historii zbawienia.

A zatem niniejsza refleksja nie odnosi się bezpośrednio do tematyki podjętej w tym tomie „Studiów Pastoralnych”, ale zaprasza do poszerzenia kontekstu analizowanych w nim zagadnień i treści. A w każdym razie jest świadectwem, że z chrześcijańskiego punktu widzenia tematu obrazy uczuć religijnych nie można oderwać od jasno określonej przestrzeni zbawienia. Stąd właśnie nacisk na rozumienie Kościoła jako tego miejsca na ziemi, w którym niezawodnie odsłania się i dokonuje realnie i skutecznie zbawcza wola Boga, objawiona w osobie Jezusa Chrystusa i w mocy Ducha Świętego, wobec wszystkich ludzi aż do skończenia świata.

### NAPRZÓD JEZUS CHRYSZTUS...

Użycie przysłowka „naprzód” nie jest bynajmniej wyrazem upodobania w archaizmach leksykalnych, ale świadomym wyborem podkreślenia bezspornej afirmacji pierwszeństwa Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus otwiera nie tylko chronologicznie nowe Przymierze między Bogiem i ludźmi, ale dokonuje istotowo i raz na zawsze odkupienia całej ludzkości (por. Hbr 7,27; Ap 1,5-6). Jest On wyłączną podstawą tożsamości chrześcijańskiej. Ochrzczony wyznaje wiarę w Jezusa jako „Chrystusa”, to znaczy jako „Mesjasza”: greckie słowo „Christos” to odpowiednik hebrajskiego słowa „Meshiah”, które oznacza Pomazańca, Namaszczonego, Bożego Zbawiciela i Odkupiciela całego rodzaju ludzkiego.

W chrześcijaństwie od jego zarania każda prawda religijna, każdy termin i każde pojęcie teologiczne – łącznie z tajemnicą Boga – odwołują się najpierw do Jezusa. A zatem, kiedy mówimy o Bogu w przestrzeni chrześcijańskiej, już wyjściowo mamy na myśli Boga objawionego w Jezusie Chrystusie, w Jego życiu i losie, dziele i nauczaniu. Wierzymy, że Jego słowa i czyny są słowami i czynami samego Boga (por. J 5-6). Do tego stopnia, że w odpowiedzi na prośbę swojego ucznia Filipa: „Panie, pokaż nam Ojca” (J 14,8), Jezus oznajmi mu wprost i jednoznacznie: „Filipie, kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9).

Odtąd staje się jasne, że jeżeli chcemy się dowiedzieć, kim dla nas jest Bóg, jakie jest Jego nastawienie wobec nas, co sądzi o nas, czego pragnie dla nas i jakie są Jego zamiary oraz uczucia względem nas, jesteśmy od razu skierowani do Jezusa, aby wpatrzeć się w Jego oblicze, wsłuchać się w Jego słowa, iść Jego śladami, „dobrze czyniąc” (Dz 10,38).

Ale objawienie *tajemnicy Boga w Jezusie Chrystusie*, który przychodzi do nas w ludzkim ciele, aby nas przebóstwić, odsłania jednocześnie *tajemnicę człowieka*. Jak podkreśla Konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* w numerze 22: „*Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego*. Albowiem

Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”.

Właśnie w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia dokonanego przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, odkrywamy prawdę o Bogu, który wyzwala człowieka z niewoli grzechu i śmierci, uwalnia go z mroków ciemności, dając mu przyszłość i życie. Rzecz w tym, że oto Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, „stał się człowiekiem dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia” (por. Credo nicejsko-konstantynopolikańskie).

### ... PONADTO ZBAWIENIE ...

Cała Tradycja Kościoła podkreśla z naciskiem, że Syn Boży stał się człowiekiem ze względu na dobro człowieka. Pisząc o Wcieleniu odwiecznego Słowa Bożego, św. Ireneusz z Lyonu (ok. 130-200) pouczał: „Oto powód, dla którego Słowo stało się człowiekiem, Syn Boży – Synem Człowieczym: żeby człowiek, jednocząc się ze Słowem i otrzymując w ten sposób przybranie za syna, stał się synem Bożym” (*Adversus Haereses* III, 19,1).

Oznacza to ostatecznie, że to wszystko, co dokonało się w Jezusie Chrystusie, jest Bożą inicjatywą ze względu na człowieka i jego *zbawienie*. Chrześcijańskie wyznanie wiary uwydatnia tę prawdę, kładąc akcent na soteriologiczny motyw zarówno przyjścia na ziemię Syna Bożego, jak i Jego męki i śmierci: „On to *dla nas, ludzi* (propter nos homines), *i dla naszego zbawienia* (et propter nostram salutem) zstąpił z nieba” ... [i] „został ukrzyżowany również *za [dla] nas* (pro nobis)”.

Ta podstawowa *prawda wiary* jest wyraźną artykulacją Janowego orędzia o zbawieniu świata: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17).

Trzeba w tym miejscu zwrócić na to szczególną uwagę: Jezus nie przyszedł na ziemię, aby objawić gniew Boga mściwego, okrutnego i zazdrosnego, który upominałby się o wyrównanie rachunków do ostatniego grosza, ale miłosierdzie miłującego Boga, który „okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). Od początku do końca Boża ekonomia jest wydarzeniem *zbawczym*, planem *zbawienia* wobec wszystkich ludzi i wobec każdego z ludzi. Jest *zbawieniem* Boga otwartego na ludzi z powodu Jego bezgranicznej miłości. Albowiem Bóg nie chce śmierci człowieka, ale by żył we *wspólnocie losu i zbawienia* (por. Ez 18,23; J 3,16; 1 Tm 2,4; Tt 2,11; 2P 3,9).

### ... I W TYM WSZYSTKIM JESZCZE KOŚCIÓŁ!

Rzeczywiście, pojęciem, które najlepiej wyraża istotę Kościoła, jest słowo „wspólnota” (*koinonia-communio*), które wskazuje jednoznacznie, że Kościół jest powołanym przez Boga pielgrzymującym Ludem, Ciałem Chrystusa i Świątynią Ducha. Zanurzony w życiu Trójcy Osób, Kościół każdego czasu i miejsca jest zaczynem i konkretnym doświadczeniem chcianego przez Boga braterstwa między ludźmi pojednanymi z Bogiem i z sobą wzajemnie. Cytowana już wcześniej Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym wyraża to wprost: „Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem [...]. Dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska. Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy. Taka i tak wielka jest tajemnica człowieka, która za jaśniała wierzącym przez Objawienie chrześcijańskie” (nr 22).

Ta bardzo istotna afirmacja jest wymownym świadectwem pogłębionego rozumienia misji Kościoła w świecie. Istotnie, w nauczaniu Ojców soborowych, rozróżnienie pomiędzy Kościołem i światem nie oznacza wcale jego rozdzielenia i rozłączenia od świata. Albowiem Kościół nie istnieje dla siebie samego, lecz dla świata i jego zbawienia.

Jasno wskazuje na to również poniższy fragment encykliki Pawła VI *Ecclesiam suam*, opublikowanej 6 sierpnia 1964 roku: „nie można w żaden sposób przynieść zbawienia społeczności ludzkiej, stojąc z zewnątrz (*extrinsecus*); trzeba najpierw w jakiejś mierze (*utique*), nie inaczej niż Słowo Boże, które siebie uczyniło człowiekiem, przyoblec formy życia tych, którym mamy zanieść nowinę Chrystusową [...]. Następnie, właśnie dlatego, że pragniemy być pasterzami, ojcami i nauczycielami ludzi, trzeba postępować względem nich jak bracia” (nr 87).

Miesiąc później, 14 września 1964 roku, w przemówieniu na otwarcie III sesji Soboru Watykańskiego II, papież mówił: „Kościół nie ma swego celu w sobie samym, ale pragnie całym sobą należeć do Chrystusa, w Chrystusie, przez Chrystusa, by całkowicie być [otwartym] na ludzi, [pozostając] pośród ludzi i dla ludzi”.

W tych wypowiedziach Magisterium Kościoła dobrze widać, że Kościół i świat są zanurzeni w tej samej konkretnej sytuacji historycznej. Nie ma tu miejsca na manichejskie spojrzenie na rzeczywistość. Dlatego też świat stworzony

<sup>1</sup> Powtarzam tu w skrócie to, o czym pisałem już wcześniej w moich dwóch tekstach: w artykule opublikowanym w *Studiach Soborowych* (red. Michał Białkowski, Toruń 2015, s. 348-351 [całość tekstu: s. 343-376]) na temat recepcji Soboru Watykańskiego II we Francji oraz w książce poświęconej personalizmowi chrześcijańskiemu Emmanuela Mouniera (*Wcielenie – osoba – zaangażowanie*, Lublin 2012, s. 138-139).

i ludzkie kultury nie są postrzegane jako następstwo grzechu czy też ofiara bezwzględnej anarchizacji i cynicznego nihilizmu. Tym samym Kościół nie jest zamkniętą przestrzenią dobra, samowystarczalną odrębnością wyłączoną z nieczystego świata. Zarówno świat, jak i Kościół znajdują się w nurcie zmieniającej się historii. Panuje między nimi dialogiczna wzajemność. Nic zatem dziwnego, że nie można ich sztucznie oddzielić od siebie. Trudno też wyobrazić sobie utrzymanie bezwzględnej i ustanowionej raz na zawsze harmonii między nimi. W tej sytuacji podjęcie krytyki zarówno świata, jak i sposobu obecności chrześcijan oraz ich instytucji w tym świecie, jest przedsięwzięciem oczyszczającym. Jest to krytyka służebna. Ma zawsze na celu oczyszczenie i odrodzenie, uzdrowienie i przebudzenie.

Co więcej, na wzór Chrystusa, chrześcijanin zgodzi się przyjąć na siebie przemoc ludzi i cywilizacji, samemu nie uciekając się do użycia siły. Odtąd też w swoim sposobie ukazywania chrześcijaństwa w środowisku swego życia zachowa on dyskrecję i pokorę Chrystusa, którego naśladuje.

Jak widać, niemożliwy jest całkowity rozdzźwięk między chrześcijaństwem i światem. Pozorny brak obopólnego porozumienia bynajmniej nie oznacza całkowitego rozstania. Jest to raczej przejaw historyczności chrześcijaństwa oraz niedoskonałości ludzkich dokonań i cywilizacji. Większą niż siła potępienia jest siła miłości. Czerpie ona swe źródła z prawdziwości Wcielenia Bożego Syna. Jest wyrazem więzi „sakramentalnej”, która jednoczy świat i Kościół, ze względu na bosko-ludzką Osobę Chrystusa. Stąd wypływa potrzeba wzajemnej komunikacji dóbr, opartej na poszanowaniu i miłości.

Emmanuel Mounier (1905-1950) trafnie wyraził ten postulat w formie osobistego wyznania: „Historia i cywilizacje już nie ukazują się nam [...] jako rzeczywistość obca Bożemu Królestwu [...] Historia i cywilizacje są niejako zbiorowym sakramentem Królestwa Bożego. Oznacza to, że są one koniecznymi pośrednikami w naszych obecnych warunkach. Wyjaśnia to także, że niekiedy występują w prawdziwym zastępstwie, gdy chrześcijańska społeczność nie weszła w pełni we *wspólnotę-komunię* z nimi, w duchu katolickości swej misji, podobnie jak chleb bez soli i bez zaczynu zastępuje Boga żywego lub raczej, nie objawiając go z blaskiem, staje się Bogiem żywym, utajonym w ciszy i pokorze [...]. Również cywilizacje niezakonsekrowane są jedynie kawałkiem kruchego, bladego ciasta; lecz nawet wtedy, jakiś pełen szacunku lęk zabrania nam potraktować je lekceważąco, ponieważ mają one postać tego, co jest przeznaczone do konsekracji”<sup>2</sup>.

Taka świadomość roli i miejsca chrześcijanina zaangażowanego i jednocześnie posiadającego zmysł mistyczno-profetyczny, należy również do wzorców, za którymi – świadomie lub nieświadomie – tęskni dzisiejszy człowiek. Takiej chrześcijańskiej wizji, która chroni Kościół przed pokusą zamknięcia się na

<sup>2</sup> *Feu la chrétienté*, Edition du Seuil, Paryż 1950, s. 274-275.

otaczającą go rzeczywistość, oczekuje od nas – być może bardziej niż kiedykolwiek – współczesny świat. I to jest zapewne dla nas chrześcijan wieku XXI wyzwanie najważniejsze i misja najpilniejsza do wykonania. Wszak miłość do Boga i szacunek do religii wzbudza wokół siebie tylko ten, kto odnosi się z miłością i troską do bliźniego.